

## PILICA

To druga rzeka w mojej „karierze” kajakarza. Do spływu przygotowałem się bardzo szczegółowo – w szczególności, że to ja byłem organizatorem. Trudna rola jak dla nowicjusza z jednorocznym stażem. Nasza grupa tym razem była liczniejsza niż w poprzednim roku i liczyła cztery osady dwuosobowe.

### Dzień I (Maluszyn – Krzętów)

17,3 km

Jako miejsce startu i naszego spotkania w dniu 10 -08- 2009 roku, wybraliśmy miejscowość Maluszyn. Kajaki zamówiłem w Krzętowie, który to znajduje się na trasie spływu i stanowił bazę noclegową w pierwszym dniu. Tam również pozostały nasze samochody. Po godzinie 12 – tej zwodowaliśmy kajaki i żwawo ruszyliśmy przed siebie. Czekał nas do pokonania odcinek rzeki o długości 17,3 km. Ponieważ w tym dniu było bardzo gorąco część osób postanowiła troszkę się ochłodzić pływając w rzece. Po chwili relaksu nasze cztery kajaki ruszyły w dół rzeki. Płynęliśmy dość wolno często zatrzymując się na piaszczystych mini plażach.



Pilica w porównaniu do Nidy była bardziej nieokiełznana a w dodatku kryła pod wodą dużo niemyłych niespodzianek. Po kilku godzinach doływamy do Krzętowa gdzie po lewej stronie w miejscu wodowania znajduje się dość duża jak na te warunki piaszczysta plaża. Tu czeka nas kawałek przenoski kajaków na teren ośrodka. Mieliśmy pecha ponieważ w tym dniu przez Krzętów przemieszczała się piesza pielgrzymka i musieliśmy zamieszkać w gospodarstwie Alex oddalonym spory kawałek od przystani. Po zjedzeniu obiadokolacji w [Gospodarstwie Eco - Agroturystyczne NAD PILICA](#) (gdzie mieliśmy nocować) udaliśmy się na kwaterę. Budynek w którym nocowaliśmy usytuowany jest w centrum Krzętowa. Na piętrze znajdują się noclegi natomiast na parterze sklep. Samą noc nie możemy uznać za udaną. Trudno było zmrużyć oczy z uwagi na całonocne krzyki uczestników pielgrzymki.

## Dzień II

Rano po przebudzeniu stwierdziliśmy, że za oknem dość mocno pada deszcz. Trudno w takich warunkach byłoby płynąć rzeką. Wszyscy zgodnie podjęliśmy decyzję, że udamy się samochodami do Sulejowa celem zwiedzenia miasta. Tak też uczyniliśmy gdzie praktycznie cały dzień mieliśmy zagospodarowany. Popołudniu wróciliśmy na kwaterę.

## Dzień III (Krzętów – Wola Przedborska)

18,2 km

Wczesnym rankiem zerwaliśmy się na nogi. Tuż po 9-tej wodowaliśmy na rzece nasze kajaki. Pogoda była taka sobie, co było ważne nie padał deszcz. Z czasem pojawiło się nawet słońeczko. Płynęliśmy bardzo malowniczymi zakolami, podziwiając wysokie piaszczyste brzegi porośnięte brzoziami. Wykorzystując uroki otaczającego nas krajobrazu zatrzymaliśmy się na dłuższy odpoczynek dobijając do brzegu jednej z plaż. Po zjedzeniu posiłku spacerowaliśmy po pięknej okolicy. Chwilami czułem się jak na plaży w Jarosławcu, tylko, że zamiast Bałtyku była Pilica. Po odpoczynku ruszamy dalej. Przed nami próg wodny w Przedborzu, który według opisu przewodnika należy do jednych z trudniejszych do pokonania.



Przodem puszcza najbardziej doświadczoną osadę, reszta płynie z tyłu. Udaje nam się pokonać ten punkt bez wywrotki. Za mostem jeszcze kilka niespodzianek, które pokonujemy bez szwanku. Problem pojawia się w Woli Przedborskiej, gdzie mamy zacumować kajaki. Brzeg jest dość wysoki i trudno znaleźć miejsce do wyciągnięcia kajaków. W końcu udaje nam się coś wyszukać. Po rekonesansie stwierdzamy, że do punktu naszego noclegu od brzegu dzieli nas dość spora odległość, z czego nie jesteśmy zadowoleni. Wszystkie kajaki taszczymy kilkaset metrów na teren stanowiący własność właściciela noclegu. Tym razem nocujemy w [„Dworku nad stawami”](#). Po odświeżeniu ruszamy pieszo do Przedborza, gdzie znajdujemy ciekawą restaurację, w której konsumujemy ciepły posiłek. Wieczorem wracamy na kwaterę. Wieczór oraz noc jest bardzo gwieździsta, co być może rokuje dobrą pogodę na następny dzień spływu.

## Dzień IV

Po przebudzeniu bez podnoszenia głowy słychać uderzający o parapety deszcz. Spływ rzeką odpada, należy zastanowić się co dalej. Po śniadaniu z uwagi na brak jakichkolwiek nadziei na zmianę pogody, podejmujemy decyzję, że kończymy spływ i wracamy po samochody. Wynajmujący kajaki po godzinie dociera do Woli Przedborskiej, ładujemy sprzęt na samochód i jedziemy do Krzętowa po pojazdy. Nie pokonałmy dwóch z zaplanowanych wcześniej czterech odcinków spływu. Mówi się trudno, być może kiedyś go dokończymy.

[Zobacz film ze spływu](#)